

Rzym, dnia 1 lutego 1962.

A wiec jednak "apertura a sinistra"

Kongres rządzącej Italią od 1948 roku partii chrześcijańsko-demokratycznej obradował od 27 stycznia do 1 lutego w Neapolu. Uchwalił współpracę z socjalistami Nenniego na terenie parlamentu. Ogromna większość spośród obecnych na sali 692 delegatów wypowiedziała się w tym kierunku. Powstałe pytanie, jak miliony wyborców, nie pytane o zdanie przez większość partii, przyjmą jej ważką decyzję zmiany kierunku politycznego i dopuszczenia do wpływu na rządy krajem socjalistów nie wyrażających się swej łączności z komunistami. Oczywiście jest, że socjaliści Włochy nie dadzą swego poparcia chrześcijańskiej demokracji i jej lewicowym towarzyszom broni za darmo: wszyscy wiedzą, że żądają neutralności Włoch w polityce zagranicznej a w polityce wewnętrznej współpracują z komunistami. To też jedno z pism rzymskich nazywa decyzję o aliansie z socjalistami Nenniego "apertura al comunismo".

Trzech byłych premierów przemawiało do kongresu w obronie tezy, że rząd zależny od marksistów będzie wielkim niebezpieczeństwem dla demokracji we Włoszech. W tym samym duchu wypowiedzieli się też weterani partii, Minister Obrony Andreotti i Minister Sprawiedliwości Gonella.

B. premierzy Scelba, Tambroni i Pella dowodzili, że rząd uzależniony od socjalistów byłby pierwszym krokiem na drodze prowadzącej do oddania władzy we Włoszech komunistom: "apertura a sinistra" przyprowadzi nadto partię, zdaniem Scelby, o stratę głosów w przyszłorocznych wyborach. Tambroni wskazał na właściwe cele socjalistów włoskich, którzy jako "partia rewolucyjna dążą do stworzenia państwa socjalistycznego sposobami parlamentarnymi" - w porozumieniu z komunistami. Pella żądał utrzymania gospodarki opartej o wolny rynek i pomocniczą interwencję państwa w myśl zasad encykliki "Mater et Magistra" i wzywał, by "nie palić za sobą okrętów".

Właściwym ideatorem uchwalonej rezolucji i zwycięzcą na kongresie jest sekretarz partii Moro, autor tezy, że trzeba korzystać z nowych perspektyw nie zmieniając zasad; przyszłym premierem ewent. rządu centro-lewicowego opartego o współpracę parlamentarną z socjalistami Nenniego jest niewątpliwie Fanfani. Ten ostatni wyraźnie postawił swoją kandydaturę stwierdzając, że na czele przyszłego rządu stanąć może tylko polityk wierzący w "apertura a sinistra". Trzeba przyznać, że mowa Fanfaniego odznaczała się dużym umiarem i unikała w stosunku do przeciwników akcentów polemicznych. Istotą przemówienia było stwierdzenie, że stronnictwo nie ma właściwie alternatywy i że trzeba podjąć próbę współpracy z socjalistami, korzystając z coraz silniejszych spośród nich prądów autonomicznych w stosunku do komunistów. Tylko na drodze wciągnięcia socjalistów do pozytywnej współpracy z rządem da się ich oddzielić od komunistów i w rezultacie izolować. Nie ma rady, trzeba ten eksperyment podjąć. O ile się nie uda, trzeba się z niego będzie wycofać. Gwarancją trwałości linii partii jest i będzie jej niezmienny program: w polityce zagranicznej przymierze atlantyckie i współpraca w dalszej integracji Europy, w dziedzinie wewnętrznej walka z komunizmem, inspirowana chrześcijańska, obrona wolności i instytucji przeciw wszelkim zamachom totalitarnym z lewa i prawa, postęp społeczny w myśl zasad doktryny chrześcijańskiej. Program pięknie brzmiący i pod którym wszyscy chrześcijańscy demokraci się podpisują. Ale jak wykonanie jego będzie wyglądało w oparciu o socjalistów-marksistów? Wiemy, że na Sycylii chadecja współpracuje w rządzie regionalnym z socjalistami, i że w terenie współpracują oni z komunistami, przygotowując rewolucję. Czy ta taktyka nie przeniesie się na płaszczyznę państwową? Jeden z dzienników rzymskich zapytuje poza tym, czym chadecja zapłaci ostatecznie socjalistom za ich poparcie; bo gdyby to była zgoda na stworzenie - wzorem Sycylii - przewidzianych w konstytucji autonomii regionalnych, powstałoby w poprzek Włoch kilka regionów, w których rządziliby socjal-komuniści: wie-

domo bowiem, że w Emilii, Toskanii i Umbrii ci ostatni są w większości. Ciągłość terytorialna Włoch została by właściwie przecięta i trudno nawet przewidzieć skutki tego rodzaju operacji dla państwa.

Na marginesie kongresu w Neapolu można powiedzieć:

- Zwycięzcami, którzy biorą na siebie odpowiedzialność za wielki eksperyment współpracy z marksistami, są pp. Moro i Fanfani. Twierdzą oni, że rebus *sio stantibus* nie ma innej alternatywy we Włoszech. Zwycięstwo ich może się łatwo okazać Pyrrusowym.
- Jedność partii została zachowana. Jest to najcięższa próba i może najcenniejszy wynik tego kongresu: została zachowana dzięki umiarkowaniu prawicy partii, która wolała się nie wyłamywać i zachować pozycję wycoekującą na przyszłość. Jest to dla partii cenny precedens a dla jej prawicy oznacza zajęcie pozycji alternatywnej.
- Zwycięzcy okazali duże umiarkowanie. Fanfani bardzo rzeczowo obszedł się z leżącą na prawo partią liberalną, jak gdyby zachowując ją w odwodzie na wypadek nieudania się eksperymentu z socjalistami.
- Eksperyment jest rzeczywiście ryzykowny, gdyż może wprowadzić głęboko w życie kraju socjal-komunistów; ma charakter próby, ale nie wiadomo, czy z próby tej będzie można się wycofać.
- Oczywiście nie wiadomo jeszcze, czy socjaliści Nenniego pójdą w praktyce na program współpracy zakreślony jednostronnie przez Fanfaniego. Jeżeli porównać oba programy, wszystko by przeciw temu przemawiało. Reakcja ich jest jednak raczej pozytywna. Wydaje się, że o ile to zrobia, wyniknie z tego rodzaj obustronnego *marché des dupes*.

Zanotować wreszcie wypada, że cała młodzież partii katolickiej wypowiedziała się na kongresie za współpracą z marksistami, zajmując wrogie stanowisko wobec weteranów partii sprzeciwiających się "otwarcu na lewo". Wobec tego fenomenu psychologicznego, prawica partii wycofała się na stanowiska historycznego odwodu, składając dowód politycznej dojrzałości.

Dodać można jeszcze, że potężna we Włoszech Akcja Katolicka wypowiedziała się stanowczo przeciw "apertura a sinistra".

Obecny rząd Fanfaniego ma się podać do dymisji 6 b.m.

Proces księży litewskich

"Osservatore Romano" z 28 stycznia b.r. podaje długie i szczegółowe sprawozdanie z "procesu" dwóch księży litewskich, którzy odbył się ostatnio w Wilnie. Dwaj księża - Ks. Pavilionis i Ks. Burneikis, proboszcz i wikary z Kłajpedy - byli sądzeni za "nadużycia walutowe" "według wzorów nazistowskich" jak skusznie podkreśla "Osservatore Romano". Sprawa walut - /zrealizowanie czeku na 250 dolarów przysłanego przez katolików litewskich z Ameryki na budowę kościoła katolickiego w Kłajpedzie/ - była oczywistym pretekstem. To, czego Moskwa, na której rozkaz odbył się proces w Wilnie, nie mogła tym księżom wybaczyć, to właśnie sama budowa kościoła w Kłajpedzie, gdzie wobec zniszczeń wojennych 40.000 katolików nie miało świątyni. Kościół pod wezwaniem "Królowej Pokoju" i plebanię zbudowano za zezwoleniem władz komunistycznych; stały się te budowle od chwili ich powstania, automatycznie w myśl obowiązujących ukazów, własnością "Sowieckiej Republiki Litewskiej"; w ten sposób owe 250 dolarów, o które toczył się "proces", były od początku przez obwinionych księży przekazane na dobro tejże "Republiki", która od razu zaczęła ciągnąć korzyści z całej budowy w postaci opłat od katolików za "wynajęcie" lokalu. Ksiądz Pavilionis został skazany na 8 lat więzienia, Ks. Burneikis na 4 lata. /Długość kary wskazana w wyroku nie ma zresztą większego znaczenia, gdyż, jak wiadomo, skazany nie nabywa prawa do zwolnienia po upływie terminu, lecz może dalej pozostać w zamknięciu na podstawie bezapelacyjnej decyzji władz więziennych/.

Wszystko to razem w środowiskach przyzwyczajonych od wieków do życia w ramach prawa wydaje się niepojętym zestawem absurdów: umysł cy-

wilizowany szuka jakiegoś powiązania tych faktów, jakiegoś ustawienia ich w jakimś, choćby błędnym i niesprawiedliwym, systemie praw. Naprawdę. Jedyne wytłumaczenie to fakt, że ponad wszelką ustawą i prawem w sowieckich republikach działa system zmiennych i dowolnych ukazów, przed którymi musi ustąpić każda ustawa, a które nikomu z obywateli nie przyznają żadnych uprawnień.

Ta rzeczywistość, nie mieszcząca się w żadnym, nawet najbardziej prymitywnym układzie prawnym i dlatego właśnie tak trudna do zrozumienia dla ludzi cywilizowanych zrośniętych z pojęciami prawa, istnieje wszędzie, gdzie sięga władza Sowietów: zarówno w Republice Socjalistycznej, jak i w t.zw. "krajach satelickich", rzekomo "niepodległych", choć okupowanych.